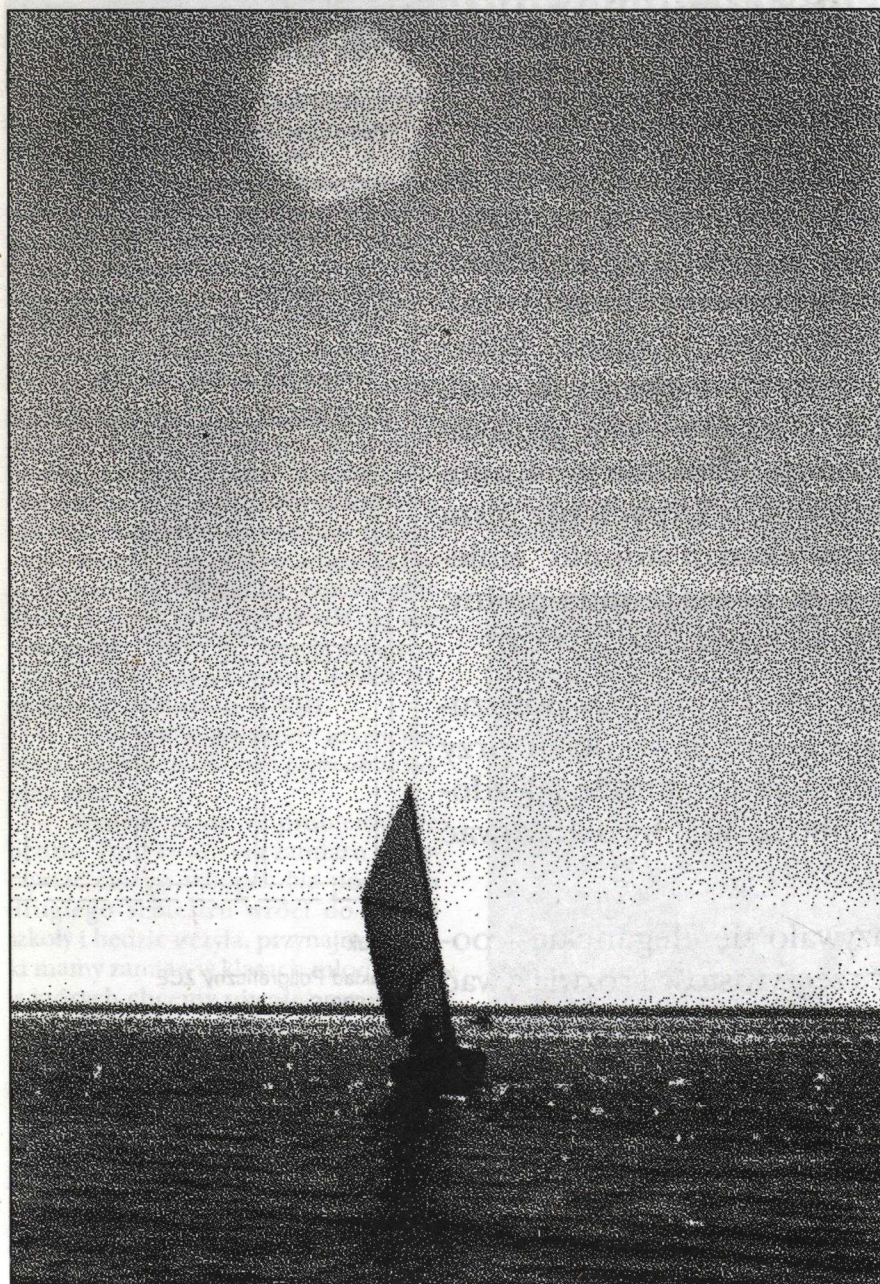




MIESIĘCZNIK NAUCZYCIELI

refleksje

SZCZECIN • PAŹDZIERNIK/LISTOPAD 1996 • ISSN 1425-5383 • CENA 3 ZŁ



SZKOŁY
ZMIENIAJĄ SIĘ SAME



HIPERMEDIALNA
SZKOŁA DIALOGU



POKOCHAĆ SIEBIE



NA MARCHEWKI
URODZINY...



INFORMACJE,
PORADY



CZY WYCHOWUJEMY
WŁAŚCIWIE?



WYCIECZKI

8(48)



Szanowni Czytelnicy,

zmiana redakcji powoduje zazwyczaj zmianę charakteru pisma. Mamy nadzieję, że będzie tak i tym razem. „Refleksje” oparte będą na materiałach własnych redakcji oraz oryginalnych tekstach, które otrzymamy od tych, którzy edukację i wychowanie uważają za rzecz ważną. Przedruki (w tym numerze ich nie znajdziecie) ograniczymy wyłącznie do tekstów wybitnych i trudno dostępnych.

Jak naszym zdaniem powinien wyglądać miesięcznik nauczycieli? Chcemy, by był pismem fachowym i praktycznym. Zamierzamy to osiągnąć równoważąc rozważania teoretyczne przykładami dokonań szkół i nauczycieli.

Od wielu lat hasło „reforma oświaty” było kluczem do politycznych karier. I na zrobionej karierze, czy może właściwiej, zdobyciu stanowiska i wpływów zazwyczaj się kończyło. Jeszcze parę okrzyków dla zachowania pozorów. Czasami można przywołać skromne zarobki nauczycieli, to zawsze skuteczny sposób na wyciszenie tych, którzy sprzeciwiają się nadmiernym wydatkom budżetu. Nauczyciel bywa więc parawanem. A oświata? Nie tylko funkcjonuje. Zmienia się i unowocześnia. Dzieje się tak dzięki ludziom, o których nie piszą centralne gazety. Szkolnictwo w największym stopniu zmieniają nauczyciele, dyrektorzy, bywa że pomoże rada gminy, rodzice lub przejęty wychowaniem młodzieży darczyńca.

Chcemy upowszechniać doświadczenia i pomysły pokazujące, co i w jaki sposób możemy zmienić w szkołach przy obecnych ograniczeniach finansowych i formalnych, jak zdobywać fundusze i kiedy nie są one niezbędne, by podarować dzieciom odrobinę radości.

Istotą pisma nie jest to, by ukazywało się eleganckie i poprawne, lecz by pomagało określić rzeczywistość i rozwiązywać stawiane przez nią problemy dostępnymi środkami.

Miesięcznik nauczycieli będzie taki, jakim go Państwo stworzycie swoimi tekstami. Piszcie więc. Czekamy na Wasze refleksje.

Redakcja

MIESIĘCZNIK NAUCZYCIELI

refleksje

WYDAWCA

Oficyna Wydawnicza
Zachodniopomorskiego
Centrum Edukacyjnego
w Szczecinie

Adres Redakcji

71-699 Szczecin
ul. Hoża 6
tel./fax (091) 520-955, 520-516 w. 332

Skład i korekta

Jolanta Lisowska
Anna Malinowska

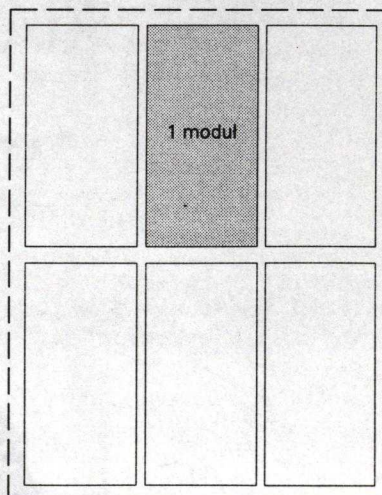
Opracowanie graficzne, łamanie
Radosław Józwick

Ten numer „Refleksji”
zdobią prace plastyczne
uczniów SP Stepnica.

Ceny ogłoszeń

związanych z działalnością edukacyjną:

- cała strona – 250 PLN,
- 1 moduł (1/6 strony) – 50 PLN



Druk

Zakład Poligraficzny ZCE
71-699 Szczecin
ul. Hoża 6
tel. (091) 520-955 w. 333

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i adiacji, a także zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.



Rozpoczynamy prezentację szkół, które własnym wysiłkiem unowocześniają i rozszerzają swoją działalność. Celem planowanego cyklu jest ukazanie jedynie wyników pracy szkoły.

Nie będziemy próbowali dać pełnego obrazu działalności szkoły. Nie analizujemy całości pracy wychowawczej i dydaktycznej. Nie wnikamy w wewnętrzne konflikty.

Nie dochodzimy również, kto jest autorem pomysłów. Niektóre z nich

Szkoły zmieniają się same

długo funkcjonują wśród nauczycieli, nim zostaną zrealizowane. Patrzymy z zewnątrz i pokazujemy doświadczenia, które mogą pomóc innym szkołom.

Prezentację rozpoczynamy od Szkoły Podstawowej w Stepnicy.

Położona nad otwierającą Zalew Szczeciński Rostoką Odrzańską Stepnica liczy niewiele ponad 2 tys. mieszkańców. Długa i czysta plaża oraz częściowo osłonięte wody Zatoki Stepnickiej stwarzają doskonałe możliwości uprawiania sportów wodnych.

Rozmowa z dyrektorem Szkoły Podstawowej w Stepnicy, Andrzejem Wyzińskim

– Jest pan dyrektorem szkoły od dwóch lat. Jak udało się panu zatrudnić dwie nauczycielki języka angielskiego?

– To, że w naszej szkole są dwie nauczycielki języka angielskiego, było w zasadzie dziełem przypadku. A mianowicie, nauczycielka, która uczyła jęz. angielskiego do grudnia ubiegłego roku, poszła na długotrwałe zwolnienie lekarskie, a następnie na urlop macierzyński; byliśmy zmuszeni, bardzo szybko, zatrudnić drugą osobę do nauki tego języka. Ogłosiliśmy się w miejscowej prasie tudzież w „Głosie Nauczycielskim”. Otrzymaliśmy kilka ofert, spośród których wybraliśmy jedną, najbardziej nam odpowiadającą. Pomógł nam zarząd gminy, zapewniając dwupokojowe mieszkanie dla tej nauczycielki. Udało się więc ją ściągnąć i od tamtej pory uczy ona języka angielskiego w klasach V–VIII.

– Co się stanie, gdy wróci z urlopu macierzyńskiego zatrudniona poprzednio nauczycielka?

– Wydaje mi się, że problemu nie będzie. Pani ta nie ma zamiaru wykorzystać całego urlopu. Na początku drugiego semestru wróci do naszej szkoły i będzie uczyła, przynajmniej tak mamy zamiar, w klasach młodszych, w których chcemy również rozpocząć naukę języka angielskiego. Planujemy, być może uda się to już w przyszłym semestrze, wprowadzić w klasach starszych drugi język obcy. Chcielibyśmy, aby był to język niemiecki. Planujemy to wspólnie z kol. dyrektorem z niewielkiej szkoły w Żarnowie. Ma on mieszkanie dla nauczyciela języka ob-

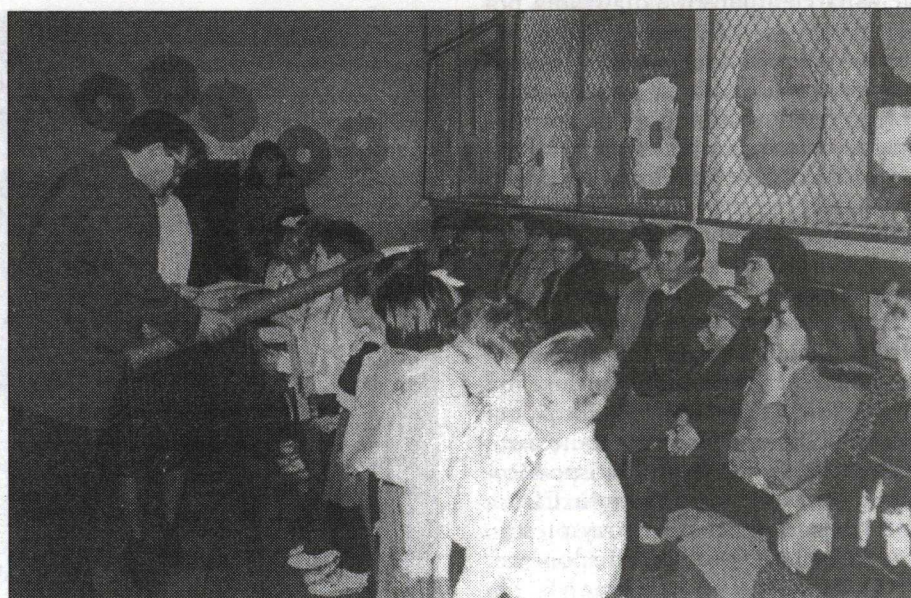
cego, lecz nie jest w stanie zapewnić mu pełnego etatu. Gdyby się to udało, byłby nauczyciel w obu szkołach.

– Szkoła szczyci się bogato wyposażoną pracownią informatyczną. Jak pan to osiągnął?

– Szczególnie bogata to ona nie jest. Składa się z dziesięciu komputerów o procesorach 486. To nieźle komputery, i chociaż dzisiaj są już lepsze, te jeszcze przez dłuższy czas pozwolą prowadzić zajęcia na wysokim poziomie.

Już gdy startowałem w konkursie dyrektorów, miałem w planach zorganizowanie pracowni informatycznej.

W 1994 roku, gdy przejmowałem szkołę, subwencja na ten rok była jak na owe czasy wystarczająca. Do niektórych prac na terenie szkoły zatrudnialiśmy pracowników interwencyjnych, podpisując umowy z Urzędem Pracy. Dzięki temu wykonywaliśmy wszelkie remonty na terenie szkoły płacąc jedynie za materiały. W ten sposób zaoszczędziliśmy dużą część potrzebnych na pracownię pieniędzy. Było to około 300 milionów. Wspomogli nas również sponsorzy, którzy wyłożyli ze swojej kieszeni ok. 50 mln. Do takich właśnie należały Zakłady Drzewne ze Stepnicy. Trafili się i indywidualni sponsorzy,



Dyrektor pasuje pierwszoklasistów na uczniów



którzy dokładali po kilka milionów, widząc potrzebę powstania takiej pracowni. Dzięki nim i dzięki tym oszczędnościom możemy w tej chwili uczyć informatyki.

– *Czy pracownie służą również mieszkańcom Stepnicy?*

– Tak. Organizowane są kursy obsługi komputerów klasy PC, podstawowe i specjalistyczne dla zaawansowanych. Kursy takie będziemy również organizować w przyszłości. Dzięki temu mieszkańcy Stepnicy mają okazję zapoznać się z komputerami, a szkoła ma okazję zarobić parę groszy.

– *Jakie jeszcze zajęcia pozalekcyjne odbywają się w szkole?*

– Jest ich bardzo dużo. Przeszło trzydzieści różnych rodzajów kół, sekcji, działających organizacji. Są to koła przedmiotowe, PCK, LOK, koła sportowe, w tym sekcje piłki siatkowej i koszykówki. Łącznie jest około 60–70 godzin zajęć tygodniowo. Nauczyciele prowadzą je w większości społecznie. Jedynie opłacani są instruktorzy SKS-ów.

– *Jak przebiega współpraca z Urzędem Gminy?*

– Współpraca finansowa zaczęła się w 1994 roku układać dobrze. Tak mi się przynajmniej wydawało. Gmina dała nam 30 mln na budowę żagłówek, które budowali uczniowie na zajęciach koła skutniczego. W 1995 roku pokryła znaczną część kosztów wymiany kotłowni węglowej na gazową i w zasadzie od tego momentu zakończyło się wsparcie finansowe dla szkoły, poza subwencjami oświatowymi. W budżecie gminy na 1996 rok nie przeznacza się ani złotych na naszą szkołę. Z tego co mi wiadomo, podobnie będzie w przyszłym roku. Występowałem z wnioskiem o dobudowanie nowej małej sali gimnastycznej, która jest potrzebna w związku ze wzrastającą liczbą godzin kultury fizycznej. Chcemy przy obecnej sali dobudować ściany i stropy, tak by nowa sala powstała możliwie najniższym kosztem.

Prosiłem o przyznanie funduszy na wymianę stolarki okiennej. Szkoła ma przeszło 120 okien. Na wymianę dwudziestu udało się nam wygospodarować w tym roku około 250 mln. Chcieliśmy wymianę stolarki przyspieszyć i myśleliśmy, że gmina nas wspomógł. Proponowałem, by przeznaczyła 1% budżetu na bieżące remonty szkoły. Niestety, ta propozycja również nie

znalazła uznania. Następnie zwróciłem się o pomoc w wyposażeniu bazy noclegowej, gdyż nawiązujemy współpracę ze szkołą z Wojcieszowa w woj. jeleniogórskim. Wcześniej obiecano nam pieniądze na taką bazę, ale nie jest to na razie uwzględnione w projekcie budżetu gminy.

My ze swej strony staramy się stanowić zaplecze i wspomagać gminę w organizowaniu różnych imprez. Przyjeliśmy na siebie organizację dwóch ostatnich a i chyba następnych biegów organizowanych z okazji święta 11 Listopada pn. „Stepnicka miła niepodległości”. Służymy pomieszczeniami na różnego rodzaju imprezy, które się tu odbywają, np. Dzień Strażaka czy spotkania z senatorami.

– *Czy brak funduszy oznacza, że szkoła przestanie odtwarzać swój majątek?*

– Nic podobnego. Planujemy dalszą wymianę stolarki okiennej z własnych oszczędności, około 20 następnych okien (jedno kosztuje około 15 milionów), odnowienie zewnętrznej elewacji szkoły oraz przebudowę sanitariatów, które mają już 20 lat. Chcemy wybudować nowe i jeśli się uda, wyłożyć je glazurą. Jeśli chodzi o drobne inwestycje, to w tym roku rozpoczęliśmy i zakończymy w najbliższych dniach budowę trzech pomieszczeń magazynowych, dość dużych, które budowali pracownicy interwencyjni z zakupionego przez nas materiału. Szkoła nie miała dotychczas takich po-

mieszczeń. W tych znajdzie się miejsce dla uczniowskich żagłówek.

– *Czy współpraca ze szkołą w Wojcieszowie pozwoli dzieciom ze Stepnicy spędzić wakacje w górach, a dzieciom z Wojcieszowa nad Zalewem Szczecińskim?*

– Dokładnie tak. Pierwszy turnus jest zaplanowany na nadchodzące ferie zimowe. Przewidujemy wyjazd około 40 uczniów wraz z opiekunem. My przyjmujemy latem dzieci z Wojcieszowa. Będziemy zmuszeni rozwiązać problem bazy noclegowej i liczymy, że władze gminy spełnią swe wcześniejsze obietnice i pomogą w zakupie sprzętu.

– *Podobno w szkole zaczęła funkcjonować również „zawodówka”?*

– Tak. Szkoła ta powstała w zasadzie z inicjatywy rodziców, którzy taką potrzebę widzieli. Rodziców nie zawsze było stać na dojazdy dzieci do szkoły w Goleniowie lub Szczecinie oraz na opłacanie internatów. Nasza szkoła jest szkołą taną. Chodzą do niej dzieci miejscowe i absolwenci sąsiednich szkół. Jest garstka dzieci spoza terenu naszej gminy.

Mamy dziś dwie klasy, pierwszą i drugą, po około 30 uczniów. Czesne ustalili sami rodzice i nie zmienione już drugi rok wynosi dwieście tysięcy starych złotych.

Od września tego roku szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej i jest prowadzona w zasadzie społecznie. Ani ja, jako dyrektor tej szkoły, nie biorę za jej prowadzenie wynagro-



Szkolna drużyna piłki nożnej



dzenia, ani nie biorą pieniędzy również wychowawcy za prowadzenie klas czy pracownicy obsługi. Jedyne wynagrodzenie pobierane jest za przeprowadzone lekcje, według stawek obowiązujących w szkole podstawowej.

Muszę przyznać, że szkoła ta w dużej mierze istnieje dzięki naszej gminie. Dostajemy co miesiąc pieniądze na utrzymanie „zawodówki”. Prawie wszystkie idą na pensje dla nauczycieli, ale udało nam się trochę zaoszczędzić i kupiliśmy meble na wyposażenie nowej klasy, specjalnie dla szkoły zawodowej. Od pierwszego stycznia „zawodówka”, jako szkoła z uprawnieniami publicznymi, będzie otrzymywała ustawowe dotacje z budżetu państwa.

– Pana syn w „Kangurze matematycznym” zajął pierwsze miejsce w województwie w swojej grupie wiekowej. Jak godzi pan obowiązki służbowe ze znalezieniem czasu dla własnych dzieci?

– Nie jest to zbyt wielką moją zasługą. Bardziej zasługą syna, jego pracowitości, dociekliwości i zdolności. Gdy zajmował pierwsze miejsce w konkursie matematycznym, nie uczyłem go już.

Uczę go obecnie matematyki. Myślę, że będzie powtarzał swoje sukcesy. Ja tylko w niewielkim stopniu wspomagałem jego działania i działania jego nauczycielki. No i chyba się udało.

– Dziękuję za rozmowę.

J.M.

Rozmowa z Wójtem Gminy Stepnica, Januszem Połonką

– Panie Wójcie – jak gmina wspiera działalność szkół?

– Gmina Stepnica przejęła oświatę 1 stycznia 1994 roku. Mamy za sobą blisko trzy lata doświadczeń w prowadzeniu szkół podstawowych. Były to lata, których chyba nie zmarnowaliśmy. Od początku postaviliśmy na samodzielność dyrektorów we wszelkich bieżących działaniach. Samorząd gminy zajmował się większymi remontami i inwestycjami.

Przyjeliśmy zasadę, że środki finansowe wygospodarowane przez dyrektorów w trakcie roku z przekazywanej subwencji przechodzą jako nadwyżka na rok następny z przeznaczeniem na zakupy sprzętu i pomocy naukowych lub remonty bieżące w szkole, w której zostały wypracowane. Stepnicka „podstawówka” ma się coraz lepiej: kapitalny remont centralnego ogrzewania, nowa kotłownia gazowa, kuchnia z kotłami gazowymi, remont bieżący dachu były zadaniami sfinansowanymi z budżetu gminy. Dzięki gospodarności dyrektora szkoły, pana Andrzeja Wyzińskiego, wyposażono w nowoczesny sprzęt pracownię komputerową,

co pozwoliło na wprowadzenie do programu nauczania informatyki.

Z zaoszczędzonych subwencyjnych pieniędzy wymieniane są sukcesywnie nieszczelne, wadliwie wykonane okna.

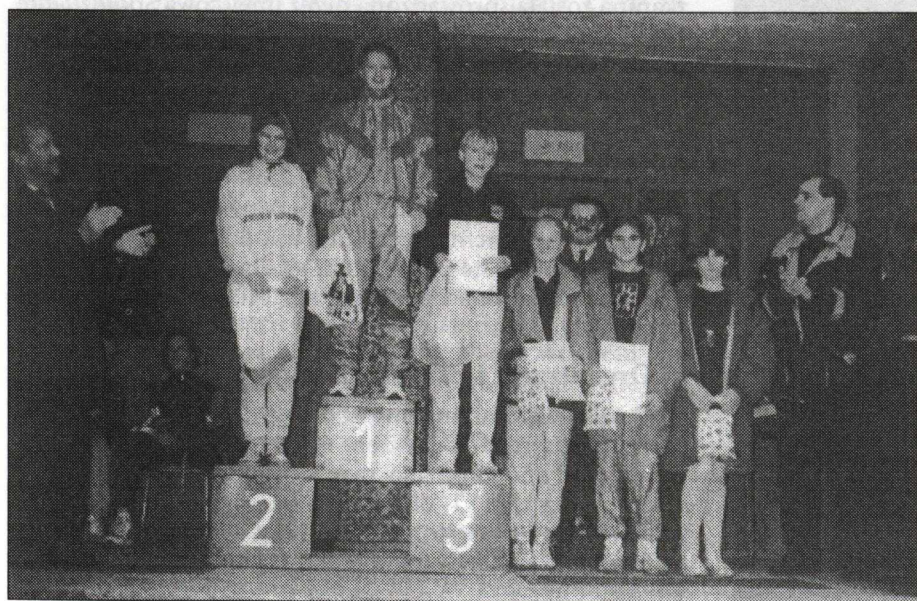
Dzięki inwencji dyrektora przy wsparciu pracowników szkoły oraz gminy od września 1995 roku w podstawówce funkcjonuje Niepubliczna Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Staramy się wspierać wszelkie działania i inicjatywy, które są podejmowane w szkole. Czasem, dzięki społecznej pracy nauczycieli i sympatyków podstawówki, przy minimalnym wsparciu finansowym ze strony gminy, realizowane są wspaniałe programy edukacyjne. Przykładem może tu być budowa przez uczniów pod nadzorem konstruktora i nauczycieli łodzi żaglowych z materiałów zakupionych przez gminę. Pływanie na własnoręcznie wybudowanej łodzi to nie tylko frajda, ale element wychowania morskiego, wyrabianie szacunku dla pracy.

Do zrobienia w stepnickiej Szkole Podstawowej jest jeszcze bardzo wiele. Cieszymy się, że problemy i potrzeby są zauważane. Fakt iż jest lepiej niż było, do przejścia szkoły przez gminę, nie oznacza, że jest dobrze. Dotychczas gmina „dolożyła” do oświaty ponad trzy i pół miliarda starych złotych. Chcielibyśmy, by w naszych szkołach były warunki do nauczania jak w Europie. Przy ograniczonych środkach finansowych, wielości i wielkości innych problemów w gminie musimy sobie zdawać sprawę, że nie uda się szybko zrealizować wszystkich planów i zamierzeń.

Wypożyczenie właściwego sprzętu i pomoce naukowe, budowa dodatkowej sali gimnastycznej bądź basenu pływackiego to tylko niektóre z planów wymagających przygotowania środków finansowych, wielu zabiegów organizacyjnych i starań. Mimo trudności, które napotykamy, jesteśmy dobrej myśli, bo wiemy, że pracujemy dla dobra naszych dzieci.

– Dziękuję za rozmowę.

J.M.



Zwycięzcy „Mili niepodległości”



Młodzież i „Piranie”

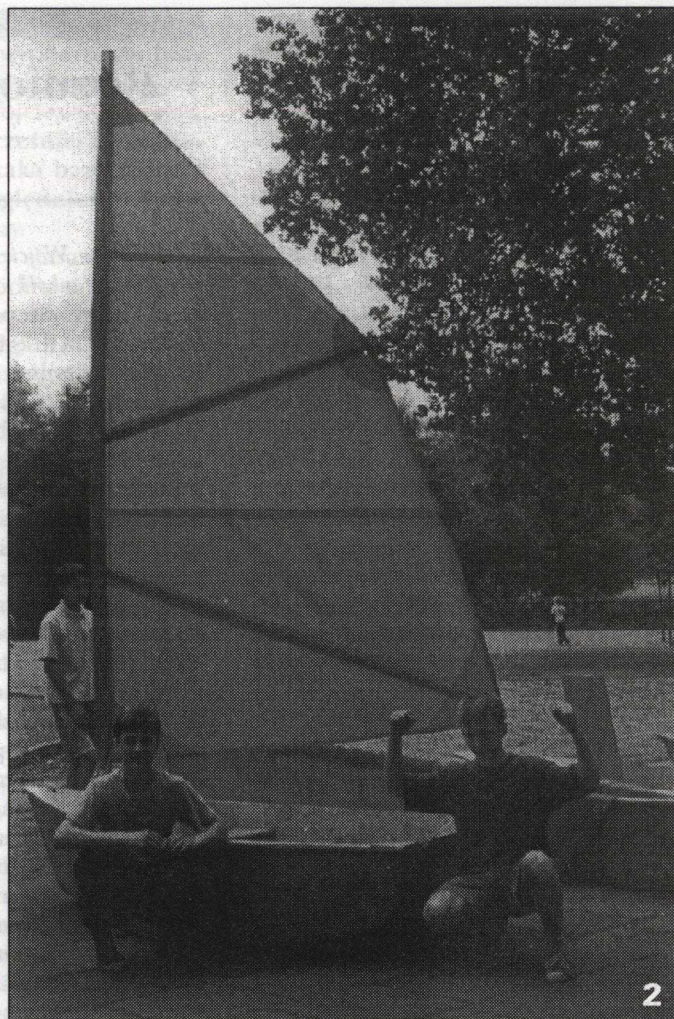
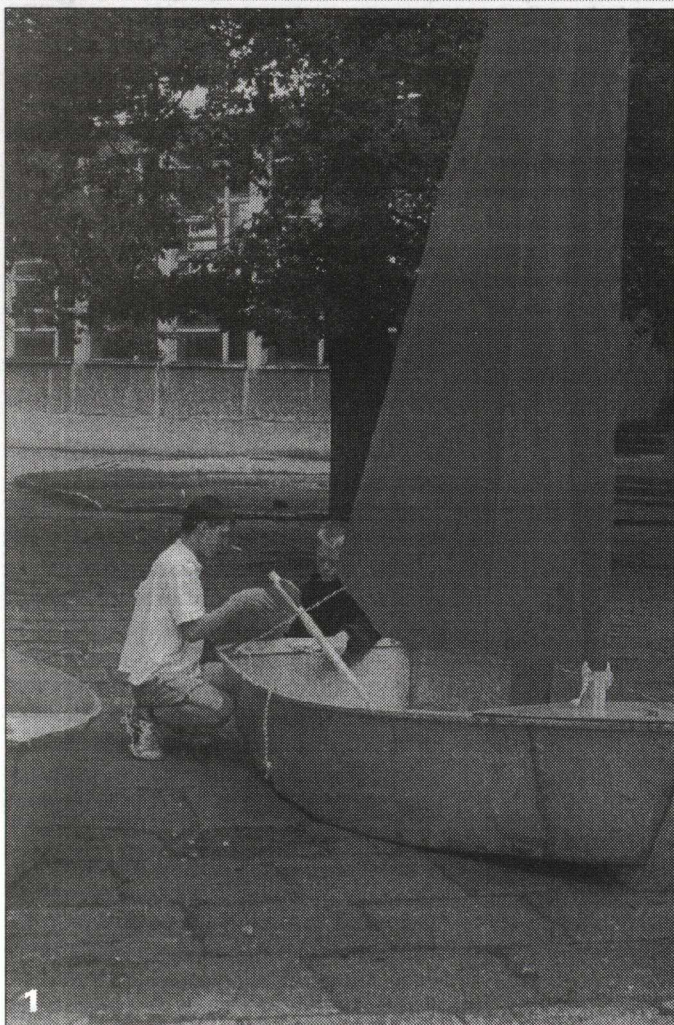
W 1994 roku dyrektor Szkoły Podstawowej w Stepnicy przystąpił do organizowania koła skutniczego. Ze względu na położenie szkoły nad Zalewem Szczecińskim inicjatywa taka wydawała się być bardzo potrzebna.

Wybór konstrukcji

Łódka, która miała być budowana przez dzieci w wieku szkolnym, powinna być drewniana, tak prosta, by gwarantowała sukces przedsięwzięcia, i bardzo dzielna, żeby zapewnić możliwie największe bezpieczeństwo. Nie bez znaczenia była również szybkość chodzenia ostro do wiatru. Warunki te spełniała „Pirania III”.

Gromadzenie środków i materiałów

Rada Gminy przekazała szkole 30 ml zł (starych), konstruktor podarował dokumentację i obiecał pomoc w prowadzeniu zajęć, Zakłady Drzewne w Stepnicy przycięły listewki i użyczyły Żuka do przywiezienia materiałów. Gdy



pojawiły się trudności z zakupem dakronu, odpowiednia tkanina została sprowadzona przez miejscową Spółdzielnię Inwalidów. Sklejkę kupiono u producenta, żywicę w hurtowni, resztę materiałów w sklepach żeglarskich.

Kwota 30 mln zł wystarczyła na zakup materiałów na 10 „Piranii” oraz podstawowych narzędzi, których brakowało w skromnie wyposażonej szkolnej pracowni. Miejszem budowy była szkolna salka o powierzchni ok. 30 m². Na czas zajęć część łodzi wnoszono do przyległej sali ZPT lub na korytarz. Używane narzędzia, to: młotki, szczypce, wkrętaki, nożyczki, ręczne piły i strugi, wiertarki, pędzle, wiertarka elektryczna, słaba piła tarczowa (400 W) i maszyna do szycia.

Organizacja i przebieg budowy

Oczekiwanie na możliwość zakupu sklejk spowodowało, że zajęcia rozpoczęły się w marcu '95 r. Do wakacji odbyło się 18 spotkań, dwa razy w tygodniu po 3 godziny. Uczniowie z klas VI–VIII dobrali się w 2-osobowe załogi. Jedynie załogę dziewczęcą stanowiły 4 uczennice. Każda załoga budowała jedną łódkę, na której miała później żeglować.

Budowę rozpoczęto od wycinania ze sklejk burt, dna i pawęży. Już na drugich zajęciach elementy te były wycię-



3



Logo łódki

1. Łódka skończona,
możemy założyć ster.
2. Koniec pracy.
I żagiel też dobrze skrojony.
3. Tę „Piranię”
zbudowały dziewczęta.
I to jak!
4. Wreszcie na wodę.
Nie przecieka!

te. Łączone z dwóch fragmentów burty zostały sklejone, a w odpowiednich krawędziach wywiercono otwory służące do zszywania kadłuba miedzianym drutem. Na trzecich zajęciach, po zszyciu płatów poszycia, uczniowie po raz pierwszy ujrzeli kształt swoich łodzi. Była to chwila wielkiej radości wszystkich załóg.

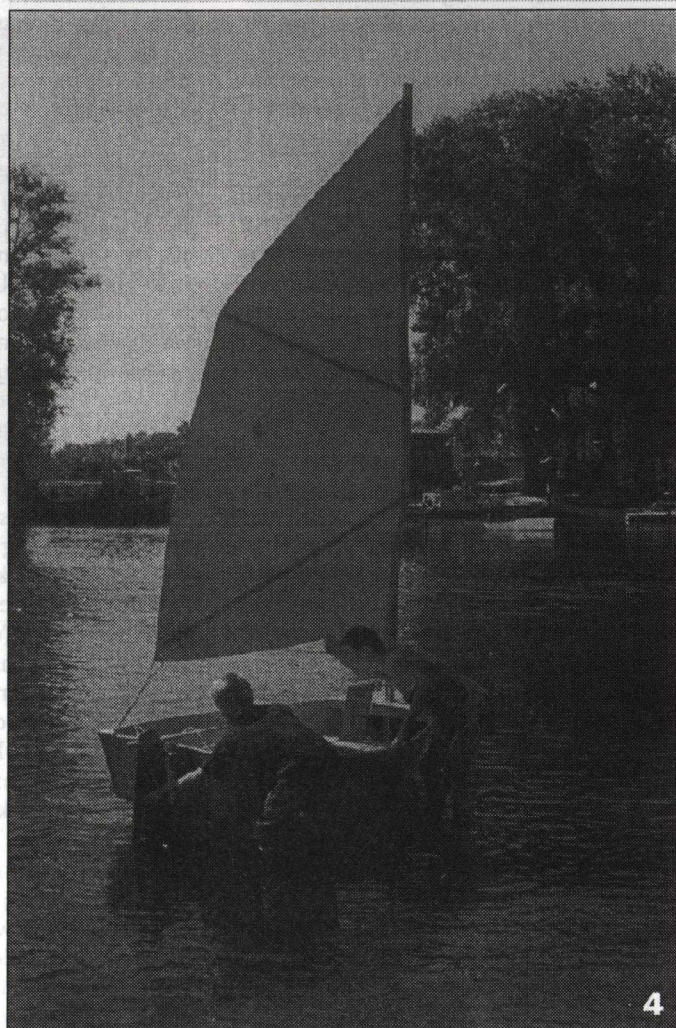
Następne etapy pracy to sklepanie kadłuba, montaż stępek i wzdłużników burtowych, wykonanie i wklejenie skrzynki mieczowej, ławeczki, pokładu, zaczepów steru i listwy usztywniającej pawęż. Gdy kadłuby były gotowe, pozostało sklepanie masztu, wycięcie steru, miecza i listew do żagla. Ostatnie prace to szlifowanie i lakierowanie kadłuba i osprzętu oraz uszycie żagla. Zajęcia prowadzili na zmianę konstruktor oraz zastępca dyrektora szkoły, Wiesław Sitniczuk. Przed wakacjami '95 r. zdążyły ukończyć swoje „Piranie” cztery załogi: po jednej załodze z klas VI, VII, VIII oraz dziewczęta z kl. VI-VII. Pozostałym zabrakło kilku zajęć.

Pierwsze pływania

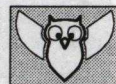
Gdy łódki zostały zawieszone na plażę, przystąpiono do ich taklowania. Załogi przekładały szoty, sprawdzały każdą linkę. Ścichły rozmowy. Wreszcie pierwsza „Pirania” spłynęła na wodę. Nie cieknie! Wszystkie są szczelne! Okrzyki, przekomarzania, która ładniejsza. Teraz już mogą być dumni z własnej pracy. Dzieciaki, które nigdy nie trzymały rumpla, żeglują pod wiatr i z wiatrem w sposób naturalny, tak jakby urodziły się z tą umiejętnością. Nie przeciążeni teorią czują wodę, wiatr, żagle, ster. Minęły wakacje – dla części uczniów pierwsze pod żaglami. W następnym roku szkolnym uczniowie ukończą pozostałe łodzie.

Co dalej?

Dziesięć „Piranii” pozwoli na organizowanie regat. W następnych latach, jeżeli będą środki i chętni, co roku mogą powstać dwie lub trzy nowe łodzie. W krótkim czasie powstałaby utworzona szkolna „flota” zaspokajająca potrzeby młodzieży.



4



Telekomunikacja i komputer dają możliwość tworzenia i wykorzystywania tego, co jest już niezbędne w każdej działalności człowieka. To coraz doskonalsze media, multimedia, hipermedia (multi – wiele, media – środki, hyper – nad, ponad). Te narzędzia i zabawki to wyznaczniki nowej ery w dziejach ludzkości i globalnej rewolucji także w szkole. Nowocześni nauczyciele i uczniowie potrzebują dobrych narzędzi i zabawek.

Wprowadzając to ze znacznym porównaniem z Zachodem opóźnieniem, mamy możliwość korzystania z cudzych doświadczeń i szansę uniknięcia popełnionych przez innych błędów. Zasadne staje się pytanie – na czym ma polegać świadomy i zdrowy kontakt z mediami?

W Belgii stworzono już kilka instytucji, które są załącznikiem przygotowania do nauki o mediach. Ich zadaniem jest m.in. uczulanie szkół na potrzebę „pedagogiki audiowizualnej” i udzielanie im w tej dziedzinie wszelkiej pomocy. Dzieciom proponuje się wakacje, podczas których same mogą realizować filmy, programy TV, przygotowywać programy multimedialne. Z własnego doświadczenia wiem, jak atrakcyjna jest to propozycja.

Do dziś mile wspominam studencki obóz Koła Filmu Dydaktycznego WSP w Szczecinie. Zastosowane przez nas techniki i metody badawcze, jakże prymitywne w porównaniu ze współczesnymi, już przed dwudziestoma latami pozwalały na zgromadzenie w stosunkowo krótkim czasie dużej ilości cennego materiału, teraz już archiwalnego. W niektórych polskich szkołach już dziś mali reporterzy prowadzą w szkolnych radiowęzłach cykliczne audycje o szkole i miejscowości. Następuje tam integracja poza systemem klasowo-lekcyjnym, a szkoła ma szansę stania się środowiskiem wychowawczym.

Szkoła przyszłości to szkoła w mediotece (pisałam o niej w 10. numerze Nowej Szkoły z 1995 r.) ale i poza nią. Na przykład Fińskie Centrum Nauki „Eureka” w Helsinkach od 3 lat uczy, pozwala osobiście doświadczać przez manipulowanie zgromadzonymi na kilku piętrach eksponatami. Szkoły z całego kraju organizują wycieczki do tych atrakcyjnych środków dydaktycznych. Na miejscu w zachodnich szkołach można już dziś posługiwać

HIPERMEDIALNA SZKOŁA DIALOGU

się interakcyjnymi multimediami, czyli hipermediami w postaci elektronicznych książek i tablic. Przykładem tych pierwszych jest zestaw encyklopedyczny (encyklopedia, atlas, rocznik statystyczny) realizowany przez komputerowy program Books Help na dyskach optycznych CD ROM.

Nie tyle jednak nowe technologie, co wynik prac pedagogów i psychologów zadecydowały o wielkiej popularności programów edukacyjnych wykorzystujących te techniki. Pierwsze oceny rezultatów stosowania hipermediów jako środka dydaktycznego są bardzo obiecujące.

Hipermedia oznaczające wzajemne oddziaływanie, współpracę użytkownika z komputerem, aktywizację uczącego się pozwalają nie tylko zapoznać się z materiałem w dowolnej kolejności, ale tworzyć nowe związki z poznanymi wcześniej zbiorami informacji. Hipermedia wymagają indywidualnej aktywności ucznia, gdyż same „wymuszają” jego działanie angażując go najpierw emocjonalnie a następnie intelektualnie. Uczeń aktywnie przyswaja wiedzę, ucząc się przez przeżywanie i odkrywanie związane z ciągłym podejmowaniem decyzji.

Nowoczesne technologie informacyjne w dydaktyce doprowadzą kiedyś i w Polsce do obecnego dziś w świecie elektronicznego collegu środowiskowego, a w przyszłości uczelni wirtualnej (por. program TV Edukacyjnej z 25.03.95 r. „Szkoły za oceanem”).

Filozofią amerykańskiego systemu edukacyjnego jest stwierdzenie, że „technologia multimedialna to nie moda, ale integralna część życia. Dlatego też niezbędne jest, aby uczniowie otrzymali solidną edukację w tym zakresie. Zaczynając ją trzeba bardzo wcześnie – stąd komputerowe programy edukacyjne dla przedszkolaków. Dzieci uczą się najlepiej, kiedy aktywnie uczestniczą w procesie edukacji”. Ale tam przede wszystkim są pieniądze na realizację założeń. A rząd zakłada wprowadzenie infostrad, tzn. infrastruktury informacyjnej opartej na wy-

korzystaniu sieci komputerowych w celu doprowadzenia do domu każdego użytkownika danych tekstowych, wizyjnych i dźwiękowych z szybkością pozwalającą na interakcyjne ich wykorzystanie. Za pośrednictwem infostrad zapewniony zostanie m.in. dostęp do informacji zgromadzonych w największych bibliotekach i uczelniach świata.

Połączone infostradami biblioteki szkolne – medioteki staną się miejscami odbioru i przekazu, ale przede wszystkim miejscami tworzenia mediów. Ogromna ilość informacji, jaka zaleje domy i szkoły po doprowadzeniu infostrad, powinna być wykorzystywana we własnych przedsięwzięciach hipermedialnych: raportach, projektach badawczych, filmach cyfrowych, eksperymentach, symulacjach, prototypach – odskocznich do grupowych dyskusji i analiz. Poszukiwanie związku i sensu wśród różnorodnych informacji jest dokładnie tym, co uczniowie powinni opanować, aby odnieść sukces w świecie przyszłości.

Prace uczniów powinny się koncentrować na tematach, problemach i troskach, które uczniowie napotykają w codziennym życiu, przed którymi staje społeczność lokalna. Uczynią one prace uczniów interesujące nie tylko dla kolegów; dostarczą wskazówek rodzicom, władzom, firmom, różnym organizacjom – każdemu obywatelowi lokalnej społeczności (a może i świata). Możemy uczynić każdą klasę klasą bez murów. Uczniowie-badacze używający nowych multimedialnych fiszek (kamery video, przenośne magnetofony i komputery) staną się prawdziwymi badaczami prawdziwego świata, aby widzieć rzeczy własnymi oczami, słuchać swoimi uszami i opowiadać własne historie własnymi słowami. Będą zbierać informacyjne surowce o własnej społeczności lokalnej i (by uzyskać pełniejszy obraz) łączyć je z informacjami uzyskanymi elektronicznie lub materiałami drukowanymi dostępnymi w mediotece.



Publikowanie własnych prac za pomocą infostrad będzie najlepszą dla uczniów zachętą do dostarczania w ustalonym terminie jak najlepszych opracowań. Gdy uczeń (student, naukowiec) ogłosi swoją pracę, rozpocznie dwustronną konwersację (mogą to być np. telekonferencje). Prawdziwą wartością będzie ciągły proces komunikacji międzyludzkiej. Wiedza przyszłości będzie bardziej niż obecnie płynna, zwarta, interakcyjna, będzie oddziaływać na wiele zmysłów, będzie wymieniana między ludźmi jak błyskotliwa konwersacja.

Uczniowie w dzisiejszych szkołach i domach kochają telewizję, uwielbiają komputery, ale w zdecydowanej większości oddają się tylko brutalnym, trywialnym grom, video, bezmyślnemu gapieniu się na MTV. Tak samo pedagogika oparta na technikach audiowizualnych może się stać bez przygotowanego nauczyciela tylko bezmyślnym gapieniem.

Technologia hipermedialna daje o wiele większe możliwości. Wprowadzając ją do szkół mamy świadomość potrzeby ich „informatyzacji”, a nie tylko automatyzacji. Nowe technologie i narzędzia powinny dostarczać nauczycielom, uczniom, rodzicom rzetelną wiedzę i informację, aby oni aktywnie i twórczo pomnażali ją i wykorzystywali w dialogu interpersonalnym – nie tylko w rozmowie z maszyną.

Nowatorską w Polsce szkołę promującą zdrowie charakteryzuje prymat wymiaru ludzkiego nad wymiarem rzeczowym, prymat wartości humanistycznych nad wartościami utylitarnymi. Charakteryzują ją pierwiastki napięcia twórczego i twórczej niepewności, lecz jednocześnie i ogromna przestrzeń nadziei. Nigdy bowiem do końca nie jest powiedziane, czy aktualny poziom rozwoju potencjału zdrowotnego jest wykorzystywaniem w pełni tego wszystkiego, co skrywa w sobie natura ludzka. To zaś rodzi nadzieję. Rodzi także pokorę i wprowadza wątek konstruktywnej, twórczej niewiedzy. Równocześnie osadza działania edukacyjne szkoły w przestrzeni etycznej, w świecie wartości. Szkołę promującą zdrowie spośród szkół innego typu, nastawionych na konkurencję i realizację celów ściśle utylitarnych, wyróżnia wymiar człowieczeństwa, podporządkowanie nauczania i wychowania uniwersalnej zasadzie dialogu. Dialog nie wyklucza

zdrowej rywalizacji, która jednak ma niewiele wspólnego z walką i ostrą konkurencją. Dialog pojmowany jako metoda „to sposób komunikacji, w której podmioty dążą do wzajemnego rozumienia, zbliżenia się i współdziałania” (J. Tarnowski).

Jeśli dialog jest „budowaniem wzajemności” (J. Tischner), to fakt ten powinien znaleźć swój wyraz w sposobie i stylu komunikowania się ludzi oraz w obowiązujących w szkole sposobach pozyskiwania informacji wykluczających monolog. (...) Dlatego też szkołę promującą zdrowie nazwać można „szkołą dialogu”. (M. J. Kawecki).

Moim zamysłem było wzbogacenie teorii szkoły dialogu o to, co jest w niej niezbędne, o sposoby komunikowania się ludzi za pomocą nowoczesnych technik. Nastąpiło tu połączenie wartości. Po szczegółowe wyjaśnienie filozoficznych nieco terminów szkoły dialogu odsyłam do podanej bibliografii (poz. 4).

Przyszłością polskiej oświaty może też być zatem hipermedialna szkoła dialogu, oby jak najszybciej wypierająca powszechną dziś szkołę z dominującą w niej frustracją nauczycieli, uczniów, rodziców z powodu niemożności realizowania się w obecnych realiach.

Bibliografia:

1. Anna Nevers-Kos: *O mediach na lekcji*. NEWS – Nowości Oświaty, 1995, nr 2 s. 23.
2. Fred D' Ignazio: *Aktywność w centrach multimedialnych*. Informatyka dla szkoły, 1994, nr 4 s. 13–21.
3. Tadeusz Pękała: *Nowoczesne technologie informatyczne w dydaktyce*. NEWS – Nowości Oświaty 1996, nr 1–2 s. 24–25.
4. Michał Józef Kawecki: *Szkoła promująca zdrowie jako szkoła dialogu*. W: *Jak tworzymy szkołę promującą zdrowie*, Warszawa 1995.

Irena Kozibura

Niezależne Centrum Edukacyjne
STO Szczecin



Mateusz Osajda, kl. VIII



Czym jest samoakceptacja? Czy jest to pogodzenie się ze swymi wadami, zaakceptowanie swoich nieudolności, złych nawyków, a może w ogóle pogodzenie się ze swoim losem? Z pewnością jest to coś więcej. Spróbuję odpowiedzieć na to pytanie w oparciu o doświadczenia swoje i innych.

Amerykańska terapeutka, Louise L. Hay, autorka bestselleru „Możesz uzdrowić swoje życie” twierdzi, że akceptowanie siebie polega na kochaniu swojej osoby. Jest to powrót do tej doskonałej miłości, jaką obdarzają siebie dzieci. Będąc dziećmi intuicyjnie siebie kochaliśmy, choć nikt nas tego nie uczył. Większość dorosłych marnuje swój czas na krytykowaniu siebie. Samoakceptacja to odrzucenie samobiczowania i obarczania siebie odpowiedzialnością za beznadziejność sytuacji w jakiej się znajdujemy. Ileż to razy krytykowaliśmy siebie i nie przyniosło to żadnych efektów, przeciwnie, czuliśmy się gorzej. Ta sama autorka twierdzi, że w sytuacjach krytycznych stawia

ła przed lustrem, aby wymierzyć sobie policzek tylko dlatego, że coś nie poszło po jej myśli.

Warto zdać sobie sprawę, że nasze myśli kreują naszą przyszłość, więc zależy ona od nas samych. Samoakceptacja wiąże się ściśle z tzw. pozytywnym myśleniem. Chodzi o to, by zrezygnować z myśli ograniczających nas w jakikolwiek sposób na rzecz myśli pozytywnych, twórczych, które pozwalają nam odkryć nasze piękno, wrażliwość, talenty, wydobyć z nas ukryte skarby niczym perły z dna oceanu, słowem naszą niepowtarzalność.

Nastawienie nasze do świata jest odbiciem naszych przekonań. Jeśli sądziemy, że na nic nie zasługujemy, że jesteśmy „ofiarami losu”, to z pewnością przekonanie takie odzwierciedli się w naszym życiu.

Pokochać siebie

Nie musimy wierzyć w ograniczenia tkwiące w nas samych, one nie istnieją, chyba że chcemy wierzyć, że jest inaczej.

Lepiej jest jednak sądzić, że jesteśmy piękni, zdolni, wyjątkowi, niż że jesteśmy brzydki, nudni czy przeciętni. Negatywne myślenie rodzi frustrację, niechęć do samego siebie, skrytość i szereg innych przywar, których chcielibyśmy się pozbyć. Nic prostszego – kochajmy siebie, nie negujmy swej wyjątkowości, bo jesteśmy niepowtarzalni, niczego nam nie brakuje, by już teraz być szczęśliwymi.

Będąc dziećmi kochaliśmy każdą część naszego ciała, byliśmy przepełnieni miłością i radością. Dopiero świat dorosłych nauczył nas, jak się bać. Malutkie dzieci są bardzo odważne i spontaniczne, nie wiedzą co to wstyd. W miarę dorastania spiętrzały się w nas zahamowania, uprzedzenia, stereotypy i ograniczenia.

Większość z nas wpada w sztywne schematy myślenia i postępowania. Czy tak musi być? Możemy zacząć kochać siebie w każdej chwili. Jeśli odkryliśmy w sobie tę potrzebę zmiany, już znajdujemy się na dobrej drodze. Jest to droga cudownego życia bez lęku, życia przenikniętego miłością, życia, w którym dobrze będziemy się czuli ze sobą, a inni z nami.

Miłość do samego siebie stwarza komfortowe warunki rozwoju osobistego. Wtedy to możemy odkryć swoje powołanie, wydobyć na światło dzienne umiejętności, o które nikt by nas nie posądzał, a już najmniej my sami. Samoakceptacja wyzwala chęć bycia sobą i chęć pokazania światu, kim naprawdę jesteśmy.

Prawdziwie kochający siebie ludzie posiadają jeszcze jedną cechę: wszędzie czują się jak u siebie w domu, są swobodni. Wierzą, że wszechświat jest ich bezpiecznym domem, że otrzymują wszystko czego potrzebują, i że zasługują na wszelkie dobra tego świata, tu i teraz.

Agnieszka Baumgart

NCE STO Szczecin



Marta Pisnal, kl. VIII



Któż z nas nie lubi mieć urodzin czy imienin. Wówczas to przychodzą do nas goście. Jest wspaniała, wesółka zabawa i dużo dobrych smakowitości do jedzenia.

Ale czy wiecie, że warzywa i owoce też chciałyby mieć swoje święto?

Właśnie dowiedziały się o tym dzieci z Przedszkola Publicznego Nr 8 z osiedla Bukowe i postanowiły w jednym dniu przygotować święto dla sałatek i surówek.

Jest to szczególny dzień dla wszystkich „Łasuchów” oraz dla wszystkich „Tadków Niejadków”, którzy polubią (mamy taką nadzieję) jedzenie owoców i warzyw.

Przygotowania do uroczystości trwały dużo, dużo wcześniej, a dotyczyły one głównie popularyzacji kultury zdrowotnej w zakresie żywienia. Datę ustalono na 6 listopada. Od rana we wszystkich salach dzieci ze swoimi wychowawczyniami przygotowywały sałatki i surówki. A w kuchni pani Danusia Dąbrowska wspólnie z koleżankami przygotowywała 10 różnych sałatek i surówek z najprzeróżniejszych składników.

Sprawnie spod jej palców wyskakiwały ciekawe elementy, np. korona z rzodkiewki, kwiaty z ogórków i marchewki czy ptaki z jabłek. Wszystko to posłużyło do dekoracji gotowych wyrobów. Każdy chętnie włączał się do pracy wykonując to, co potrafi najlepiej, aby całości urodzin dodać jak najwięcej blasku.

Przygotowano również bezpłatny punkt mierzenia ciśnienia, w którym to pani pielęgniarka dokonywała dorosłym pomiaru.

Na umówioną godzinę 14 zaczęli schodzić się goście, wśród których byli przedstawiciele Urzędu Miejskiego Wydziału Edukacji, Sportu i Turystyki, Kuratorium Oświaty, Sanepidu, panie dyrektorki zaprzyjaźnionych przedszkoli.

Jak zwykle dopisali rodzice z naszego przedszkola. W przestronnym holu z daleka widniała kolorowa ekspozycja wykonana z prawdziwych warzyw.

Całość uroczystości otworzył korowód przebierańców, który grał na instrumentach perkusyjnych robiąc przy tym dużo „hałasu”, obwieszczając wszystkim otwarcie urodzin.

Nadszedł ważny moment ślubowania, którego tekst zamieszczam poniżej:

„Na marchewki urodziny wszystkie zeszły się jarzyny...”

Ja, mała istota ziemską

tzw. Przedszkolak

ślubuję uroczysto:

Jeść marchewkę na surowo

bo to smacznie, bo to zdrowo.

Zjadać szpinak, kalarepę

no i oczywiście rzepę.

Czy to wiosną, czy też latem

na śniadanie jeść sałatę.

A jesienią czy też zimą

pomidory będę wcinąć.

Bo ja dobrze skakać chcę,

więc od dzisiaj wszystko zjem.

A na dowód, że prawdę mówimy,

piosenką to uczymy.

I rzeczywiście rozległ się śpiew.

Wszyscy razem zaśpiewali tytułową piosenkę „Na marchewki urodziny”. Były też tańce, zagadki. Nadszedł ważny moment, kiedy to dzieci prezentowały wykonane przez siebie sałatki i surówki. Doskonale wiedziały, jaki jest skład zawartości misek i półmisek. Pomysłowe były również nazwy, a wśród nich: „Zegar słoneczny”, „Zabawa rozśmieszająca”, „Słoneczna”, „Kolorowa”, „Tajemniczy pomidor”, „Sałatka Smerfowa”, „Przysmak krasnala”, „Kolorowa witaminka”, „Pomańcza z niespodzianką”.

Po tych wszystkich wstępnych przygotowaniach dzieci wraz z zaproszonymi gośćmi weszły do sali o dźwięcznej nazwie „Kraina pełna witamin”, w której znajdował się długi stół zastawiony licznymi misami, miskami, miseczkami w bajecznej oprawie.

Żeby to wszystko opisać trzeba po prostu tam być. A ci co tam byli, tak oto mówili:

„Mamy zapas witamin (w brzuchu) na cały tydzień”, „Dobre, dużo, pięknie podane, pycha”, „Doskonałe jedzonko, pyszne sałatki, słiczone dekoracje, prosimy o przepisy”, „Sałatki palce lizać, piękna dekoracja, miła atmosfera (jak zawsze)”, „Niebo w buzi”, „Sałatki pomysłowe, dużo serca włożyły w nie dzieci i panie”, „Doskonały pomysł, pyszna zabawa – jak zwykle”.

Całość zakończyła dyskoteka. Jeszcze do dzisiaj nucę sobie „... owocowy karnawał, owocowy. Super zabawa, bo taniec jest bardzo zdrowy...”

I ja tam byłam, jadłam i piłam, przy tym świetnie się bawiłam.

Elżbieta Dobosz

Dyrektor Przedszkola Nr 8
w Szczecinie



Tymek Danowski, kl. IV



Jak odwoływać się od krzywdzącej decyzji administracji

Jeżeli decyzję wydał naczelny centralny organ administracji państwowej, to od takiej decyzji nie przysługuje odwołanie. Możemy jedynie wystąpić o ponowne rozpatrzenie sprawy. W pozostałych przypadkach odwołanie wnosimy za pośrednictwem organu administracji, który wydał pierwotną decyzję.

O ile szczególne przepisy nie przewidują innych terminów, odwołanie powinniśmy wnieść przed upływem dwu tygodni od dnia doręczenia lub ogłoszenia nam decyzji. Wniesienie odwołania powoduje **wstrzymanie wykonania decyzji**, poza przypadkami gdy decyzja podlega wykonaniu na podstawie przepisów szczególnych lub zawiera rygor natychmiastowego wykonania albo wyrażamy zgodę na natychmiastowe jej wykonanie.

Na odwołanie może zareagować organ administracji, który wydał niesłuszną, naszym zdaniem, decyzję, uchylając ją lub zmieniając.

Jeżeli nie zmieniono ani nie uchylono decyzji, to organ który przyjął odwołanie powinien przekazać je wraz z aktami sprawy organowi odwoławczemu – zazwyczaj wyższej instancji ad-

ministracji. Od decyzji wójta lub burmistrza odwołujemy się do Sejmiku Samorządowego; rozpatrzy je istniejące przy sejmiku Kolegium Odwoławcze. Wyjątkiem są zadania zlecone gminie – odwołania rozpatruje wojewoda.

Organ odwoławczy może wstrzymać natychmiastowe wykonanie decyzji. Decyzja, po rozpatrzeniu odwołania, może być uchylona w całości lub w części i zastąpiona decyzją organu odwoławczego. Organ odwoławczy może również uchylić decyzję i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Komputer w zarządzaniu szkołą

Firma „Vulcan” z Wrocławia, ul. Kazimierska 15, udostępnia kasety z filmem „Komputer w zarządzaniu szkołą” na pisemną prośbę szkoły zawierającą: adres placówki, numer telefonu, podpis dyrektora.

Film ten został przygotowany na zamówienie działającego w ramach funduszu PHARE programu TERM i pokazuje możliwości komputera jako narzędzia wspomagającego pracę administracji szkolnej. Jest on wypożyczany bezpłatnie na okres 14 dni liczonych od czwartego dnia po wysłaniu kasety.

Firma ponosi koszty przesłania kasety wypożyczającemu. Film przedstawia kilka typowych zdarzeń z życia szkoły, w których komputer okazuje się niezwykle użyteczny. Akcja rozgrywa się głównie w szkole prowadzonej przez doświadczonego dyrektora, który korzysta z porządku, jaki niesie komputeryzacja, dostrzegł już dość dawno i od czasu do czasu służy pomocą i radą początkującemu koledze, który dla odmiany „ginie” w stertach papierowej dokumentacji i stosach przepisów prawnych. W końcu jednak i ten decyduje się coś zmienić wokół siebie.

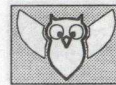
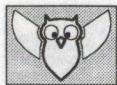
Światowy konkurs ekspresji artystycznej: Igrzyska Olimpijskie

Polski Komitet Olimpijski organizuje etap narodowy konkursu, w którym zostaną wybrane prace do udziału w konkursie międzynarodowym.

1. Podstawowy temat konkursu „Igrzyska Olimpijskie” może być rozwijany i interpretowany różnorodnie, zgodnie z wyborem uczestników konkursu.
2. Konkurs jest otwarty dla dzieci od 6. do 16. roku życia. Uczestnicy będą podzieleni na 3 grupy: 6–8 lat, 9–11 lat i 12–16 lat. Każdy uczestnik może zgłosić tylko jedną pracę.
3. Rysunki lub obrazy mogą być wykonane na kartkach papieru lub innym podłożu o formacie 25x35 cm.
4. Można stosować dowolne techniki.
5. Na odwrocie każdej pracy muszą się znajdować następujące dane: imię, nazwisko, wiek, dokładny adres zamieszkania oraz tytuł pracy.
6. Prace nie respektujące powyższego regulaminu nie będą oceniane.
7. Prace należy przesłać w terminie do 31.12.1996 r. pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, ul. Frascati 4, 00-483 Warszawa.
8. Jury wybierze po 10 prac z każdej kategorii wiekowej i prześle je do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego do 31 marca 1997 r. Prace te wezmą udział w Konkursie Międzynarodowym.
9. Autorzy prac wybranych do etapu międzynarodowego otrzymają upominki ufundowane przez PKO.



A. Kałtun



Czy wychowujemy właściwie?!

Prawo to przepisy i normy prawne, ale również wynikające z nich uprawnienia. Jednym z uprawnień przysługujących uczniom jest wolny od zadań domowych koniec tygodnia. Zadań domowych, które uczeń byłby zmuszony odrabiać w piątkowe popołudnie, sobotę lub niedzielę, być nie powinno. Tymczasem to uczniowskie uprawnienie jest traktowane przez część nauczycieli jak premia uznaniowa. Zachowywaliście się źle, nie macie odpowiednich wyników itp., wobec tego zadaję lekcje na weekend. Niektórzy nawet nie szukają pretekstów, by łamać prawa uczniów. Obowiązuje prawo silniejszego wprowadzone przez nauczycieli. Ci sami nauczyciele gromią ucz-

niów za nieprzestrzeganie innych obowiązujących norm, nie dostrzegając, że postępowanie takie jest wynikiem ich wychowawczej działalności. Kodeks ucznia jest pierwszym zbiorem praw pisanych, na którym młodzież uczy się rozumienia, stosowania i korzystania z prawa. Tymczasem część nauczycieli przez niemal cały okres intelektualnego dojrzewania młodego człowieka łamie Kodeks, przyzwyczajając młodzież do uległości wobec silniejszych.

Na szczęście wpływ wychowawczy szkoły nie jest tak duży, jakby chcieli pedagogzy. Nie wszyscy uczniowie wyrosną na służalczych wobec szefów, aroganckich wobec podwładnych i pe-



Wysyłamy dzieci do szkoły mając nadzieję, że zdobędą nie tylko wiedzę. Pod życzliwym, nie narzucającym niepotrzebnie, kierunkiem wychowawców nauczą się przestrzegania zasad pozwalających im znaleźć miejsce w grupie rówieśników. Mamy nadzieję, że dzieci nie nauczą się skarżyć. Możemy oczekiwać, że nie tylko nie będą do tego zachęcane, ale jeżeli któryś maluch przejawia takie skłonności, to nauczyciel delikatnie go zniechęci. Spodziewamy się, że dziecko spędzając niemałą część młodego wieku w szkole, a więc w instytucji kierującej się prostymi, zrozumiałymi dla wychowanków zasadami, przygotuje się do życia w bardziej skomplikowanej rzeczywistości dorosłych. Rzeczywistości, w której oprócz naturalnych zasad przyzwoitego postępowania funkcjonuje, często pokrywające się z nimi, prawo. Oczekujemy, że dziecko po opuszczeniu szkoły będzie przyzwyczajone do przestrzegania prawa i zrozumie sens istnienia rozsądnych obowiązków.

A jak wygląda rzeczywistość?

Dobłą opinię mają u większości dzieci nauczyciele, którzy nie dopuszczają jakiegokolwiek formy donosicielstwa. Nawet jeżeli sposób prowadzenia lekcji czy otrzymane oceny nie zadowolają dziecka, to nauczyciel jest szanowany. W czasie nauki w szkole dzieci spotykają jednak i takich, których nawet największy klasowy skarżypita wspomina po latach z głęboką niechęcią. Wykorzystując początkowe naturalne zaufanie dziecka, niszczą charakter i antagonizują grupę rówieśników. Dzieci, które nie chcą skarżyć i okazują niechęć wobec takich zachowań, mają zazwyczaj zaniżone oceny, nie tylko z zachowania. Rodzicom nauczyciel opisuje trudności wychowawcze z ich wyjątkowo krnąbrną pociechą. Oczywiście można powiedzieć, że w ten sposób dzieci poznają brzydszą stronę życia. Tylko po co w tak młodym wieku i czy na pewno powinno mieć to miejsce w szkole? Jak czują się inni nauczyciele, często nienawidzący donosicielstwa, na których spada współodpowiedzialność za działania wychowawcze całej szkoły? Śpiewał dawno temu Tadeusz Nalepa, że „wiatr silne drzewa głaszcze, a słabe łamie”. Czy nie jest obowiązkiem wszystkich nauczycieli strzec młodych ludzi na tyle, ile potrzeba, by wyrosli silni?



Rozpoczynamy prezentowanie propozycji ciekawych i tanich wycieczek, jakie możemy zorganizować już dla młodzieży od klasy piątej.

Wycieczka, jeżeli ma spełnić oczekiwania wychowawcze, musi być niedroga. Jeżeli udział w niej będzie dla części dzieci niedostępny ze względu na wysokie koszty, zamiast integracji zespołu klasowego doprowadzimy do pogłębienia podziałów między dziećmi i dyskomfortu mniej zamożnej grupy podczas przebywania w szkole.

Również ze względów poznawczych korzystniejsze jest zwiedzanie ciekawych krajobrazowo i przyrodniczo regionów niż kilkudniowa wycieczka do miasta, w którym po zwiedzeniu zabytków i muzeów młodzież spędzi większość czasu na poznawaniu sklepów. Najciekawsze jest zawsze to, co egzotyczne. Mieszkańca gór zafascynuje morze, szczecinianin chętnie pojedzie w góry. Wycieczkę o charakterze zbliżonym do górskiej wędrówki możemy przeprowadzić również bardzo niedaleko, a krajobraz i przyroda sprawia, że nie będzie to namiastką. Dojazd, jeżeli zdecydujemy się na drugą klasę pociągu, nie będzie stanowił przeszkody.

Zwiedzamy wyspę Wolin

Wycieczkę rozpoczynamy w okolo czterotysięcznym mieście Wolin, położonym nad brzegiem Dziwniej. Charakterystyczną cechą tego ujścia Odry jest zmienny kierunek prądu. Gdy wiatry dłuższy czas wieją z kierunku północno-wschodniego, wody Bałtyku wpędzane do Zatoki Pomorskiej wpływają Dziwną do Zalewu Szczecińskiego. Powstały w ten sposób odwrócony prąd osiąga prędkość kilku węzłów. Miasto znane jest od IX wieku jako słowiańska Wineta. W X wieku jeden z największych portów Europy. Duńskie najazdy na miasto w XI i XII wieku spowodowały wyludnienie i spadek jego znaczenia.

Warto zwiedzić muzeum miasta mieszczące się przy rynku. Namioty rozbijamy na polu biwakowym pod Wzgórzem Wisielców. Fantastyczna plaża o dużym nachyleniu, położona na 20-metrowym zboczu, oraz malowniczy półwysp Rów stwarzają świetne warunki do zabaw i wycieczek.

Z Wolina podjeżdżamy autobusem (3 przystanki) do Dargobądz. Niebieski szlak poprowadzi nas przez Karnocice nad brzeg Zalewu Szczecińskiego. Z wysokiego brzegu podziwiamy panoramę zalewu. Pagórkowate ukształtowanie terenu powoduje, że choć podejścia są krótsze, czujemy się jak w Beskidach. Na nocleg zatrzymujemy się w Lubinie. Mamy tu pole biwakowe, duży wybór domów noclegowych i domków campingowych. Wchodzimy na górę Zielonka, skąd roztacza się widok na wsteczną deltę Odry i Zalew Szczeciński. Przy dobrej pogodzie widać Rugię. Dalej niebieskim szlakiem dochodzimy do Jeziora Turkusowego. Malowniczy zbiornik powstał w niecce pozostałej po kopalni kredy. Do Międzyzdrojów szlak prowadzi nas krótkimi lecz stromymi podejściami przez piękny bukowy las. Możemy zakończyć wycieczkę lub przenocować w domkach bądź namiotach i wypocząć na jednej z ładniejszych bałtyckich plaż.





Pasma w Sudetach Środkowych o wyjątkowych walorach krajobrazowych. Z 600 km² powierzchni Gór Stołowych na terenie Polski znajduje się 210 km². Pasma ma długość około 40 km i kierunek południowy wschód – północny zachód, typowy dla większości pasm sudeckich.

W okresie intensywnego wietrzenia pra-Karkonoszy (górną kreda, 105–67 milionów lat temu) piaski układały się na dnie morskim w potężne ławice. Osiągnięły one ponad 600 m w trzech poziomach rozdzielonych margłami. Na skutek późniejszych procesów piaski uległy zeskaleniu w jasnokremowe i jasnożółte piaskowce.

W czasie alpejskich ruchów górotwórczych teren został podniesiony do obecnej wysokości. W wyniku wietrzenia tylko na największych obszarach zostało odsłonięte starsze podłoże – czerwone granity w okolicach Kudowy-Zdroju, czerwone piaskowce permskie koło Chocieszowa i Radkowa oraz skały Wzgórz Darnkowskich.

W krajobrazie gór widać trzy stopnie. Najwyższy, najbardziej zerodowany, to izolowane szczyty Małego i Wielkiego Szczelińca, Skalniak, Narożnik, Błędne Skały. Ich płaskie wierzchołki wznoszą się 100–150-metrowymi pionowymi ścianami nad rozległym stopniem środkowym z miejscowościami Karlów i Pasterka. Stopień środkowy opada do podnóża 300-metrowymi ścianami. Podejścia są strome, a przewyższenia sięgają ponad 400 m.

W piaskowcach Gór Stołowych rozwinęły się interesujące estetycznie i poznawczo formy wietrzeniowe. Przykładem „zwierzęta” ze Szczelińca, labirynty skalne i „grzyby”.

Z Kłodzka pociągami lub autokarem jedziemy do Radkowa. Niewielkie miasteczko położone u podnóża gór od XI wieku strzegło traktu z Kłodzka do Broumova. Rynek otaczają kamieniczki, których część, podobnie jak ratusz, pochodzi z XVI wieku. Nocować możemy w hotelu lub na ładnie położonym i niedrogim campingu. Ze względu na położenie Radków jest dobrą bazą wypadową do wycieczek w całą polską (ciekawszą) część Gór Stołowych. Jeżeli wątpimy w kondycję dzieci, założmy bazę w położonym na stopniu środkowym Karlowie lub Pasterce. Znajdziemy tam pola namiotowe i schroniska.

GÓRY STOŁOWE

Z Radkowa na Szczeliniec

Szlakiem brązowym dochodzimy do koryta Posny. Uwaga, nie zgubmy się w momencie przejścia szlaku na drugą stronę potoku. Podejście na drugi stopień bardzo strome i męczące. Chwilami wycięte w skałę stopnie i metalowe poręcze. Jednak najbardziej wytrwali przechodzą ten odcinek odpoczywając dopiero na równi drugiego poziomu we wsi Pasterka (schronisko).

Stąd około godziny niezbyt męczącej drogi na szczyt Szczelińca Wielkiego. Zwiedzamy rezerwat skalny. Piękna panorama gór. Podziwiając widoki musimy zwracać wyjątkową uwagę na zachowanie dzieci, pomimo poręczy zabezpieczającej pionowe urwiska.

Ze szczytu schodzimy do Karlowa. Od Radkowa dzielą nas dwie godziny marszu „Drogą stu zakrętów”. Możemy również wrócić autobusem PKS.

Z Radkowa do „Skalnych Grzybków”

„Drogą stu zakrętów” dochodzimy do czerwonego szlaku. Po drodze mi-

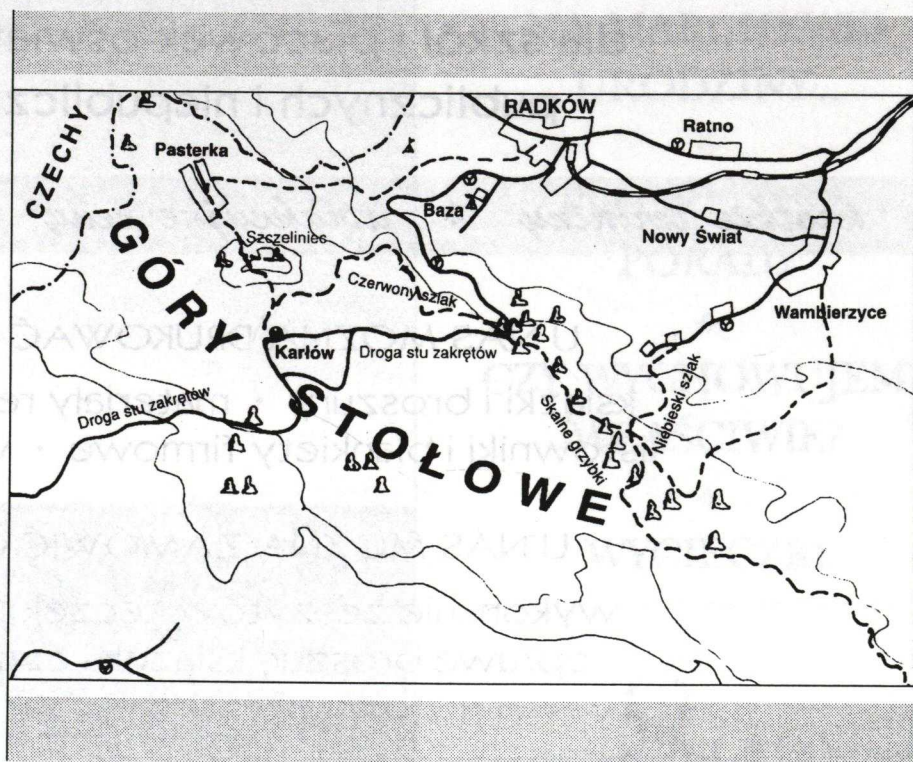
jamy „Zbrojownię Herkulesa”, „Dromadera”, „Filary skalne”, „Bastion”, „Maczugę”, „Baszty”, „Głowę psa” – skały o niespotykanych formach.

Zbacając z czerwonego na szlak niebieski oglądamy „Skalne Grzybki”. Tym samym szlakiem schodzimy do Wambierzyc. Duża wieś o charakterze miasteczka, miejsce kultu religijnego od XII wieku. 15 sierpnia każdego roku tysiące wiernych przybywa na odpust do zabytkowej bazyliki. Zbudowana jest na planie elipsy, z fasadą o proporcjach wzorowanych na jerozolimskiej świątyni Salomona.

W osobnym budynku wyeksponowano ruchomą szopkę z 1882 r., złożoną z 800 lipowych figurek.

Do Radkowa wracamy przez Ratno lub wioseczkę Nowy Świat (bliżej) – około jednogodzinny spacer.

Góry Stołowe stwarzają wiele możliwości zaplanowania innych wycieczek. Warte zwiedzenia są Duszniki, Polanica, Kudowa, ruiny zamku Homole czy kaplica czaszek w Czeremnej.





**UWAGA DYREKTORZY
SZKÓŁ I PLACÓWEK OŚWIATOWYCH!**

DRUKARNIA

**ZACHODNIOPOMORSKIEGO
CENTRUM EDUKACYJNEGO**

71-699 Szczecin • ul. Hoża 6 • tel. (091) 520-955 w. 333

działając w porozumieniu z Kuratorium Oświaty w Szczecinie

poleca

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNE

**dla szkół i placówek oświatowych
publicznych i niepublicznych**

*krótkie terminy * atrakcyjne ceny * wysoka jakość*

U NAS MOŻNA DRUKOWAĆ (m.in.):

książki i broszury • materiały reklamowe
listowniki i blankiety firmowe • wizytówki

U NAS MOŻNA ZAMÓWIĆ (m.in.):

wykonanie zeszytów, teczek i okładek
oprawę broszur, książek i czasopism